



W niedzielę 10 października 1982 r., Ojciec Święty Jan Paweł II ogłosił błogosławionego Maksymiliana Marię Kolbego świętym Kościoła katolickiego. Uczynił to następującymi słowami:

„Na cześć Trójcy Przenajświętszej dla chwały wiary katolickiej i wzrostu chrześcijańskiego życia, mocą Pana naszego, Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz naszą, po zasięgnięciu rady wielu braci w biskupstwie, uznajemy i ogłaszamy błogosławionego Maksymiliana Marię Kolbego świętym; wpisujemy go do katalogu świętych i postanawiamy, że jako święty męczennik ma być czczony z pobożnością w całym Kościele powszechnym. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen”.

Jan Paweł II był związany z osobą Maksymiliana Kolbego. W kazaniu wygłoszonym w Krakowie 2 października 1968 roku kardynał Wojtyła wspomniał rozmowę z papieżem Pawłem VI: "Byłem przyjęty na audiencji u Ojca Świętego Pawła VI. Po dłuższej rozmowie zapytał mnie Ojciec Święty: "Co bym mógł dla Kościoła i narodu uczynić?". Odpowiedziałem: "Ojcze Święty, my Polacy przede wszystkim czekamy na beatyfikację lub na kanonizację któregoś z naszych rodaków – kandydatów na ołtarze". "Którzy to są?". Powiadam Papieżowi: "Jest tych kandydatów na ołtarze (...) z Narodu Polskiego pięćdziesięciu. Najbardziej chyba oczekuje Naród Polski na beatyfikację ojca Maksymiliana Kolbego". Papież wysłuchał moich słów, kazał je zanotować. (...) Zwykle na beatyfikację czy kanonizację Sług Bożych czeka się długo. Tym razem czekaliśmy krótko".

Dnia 17 października 1971 r. w Bazylice św. Piotra na Watykanie odbyła się beatyfikacja Sługi Bożego Maksymiliana Marii Kolbego, dokonana przez papieża Pawła VI. **Aktu jego kanonizacji dokonał papież Jan Paweł Wielki w 1982 r. W tym dniu papież Jan Paweł II pełnił swojej władzy apostoelskiej postanowił, że Maksymilian Maria Kolbe, który w wyniku beatyfikacji był czczony jako Wyznawca, odtąd będzie doznawać czci również jako Męczennik!**

Ponieważ był to czas stanu wojennego nie wszyscy mogli udać się na kanonizację do Rzymu. Pozwolenia nie otrzymał np. Prymas Polski abp Józef Glemp. Ci, którym udało się przybyć na kanonizację, płakali. Dostrzegł to Papież i w dopowiedzeniu do przemówienia, wygłoszonego

podczas audiencji dla Polaków 11 października 1982 r., wołał: "Społeczeństwo polskie, mój Naród, zasługuje nie na to, ażeby go pobudzać do łez rozpacz i przygnębienia, ale na to, żeby tworzyć lepszą jego przyszłość". Nie da się jednak zbudować przyszłości, jeżeli nie sięgnie się do doświadczeń przeszłości".

Zachęcamy do lektury homilii Jana Pawła II z dnia kanonizacji oraz specjalnego przemówienia do Polaków, które znajdują się poniżej:

Homilia Ojca Świętego JANA PAWŁA II podczas kanonizacji bł. Maksymiliana Marii Kolbego

1. "Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15, 13).

Od dzisiaj Kościół pragnie nazywać "świętym" człowieka, któremu dane było w sposób szczególnie dosłowny wypełnić powyższe słowa Odkupiciela.

Oto bowiem pod koniec lipca 1941 r., kiedy na rozkaz obozowego dowódcy ustawiali się w jednym szeregu więźniowie przeznaczeni na śmierć głodową - ten człowiek: Maksymilian M. Kolbe wystąpił dobrowolnie, wyrażając gotowość pójścia na śmierć w zastępstwie jednego z nich. Gotowość ta została przyjęta - i O. Maksymilian po upływie przeszło dwóch tygodni mąk głodowych - został ostatecznie pozbawiony życia śmiertelnie skutującym zastrzykiem w dniu 14 sierpnia 1941 r.

Działo się to wszystko w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu (Auschwitz), gdzie zamordowano w ciągu ostatniej wojny około czterech milionów ludzi, wśród nich również Sługę Bożą Edytę Stein (Karmelitankę, Siostrę Teresę Benedyktę od Krzyża), której proces beatyfikacyjny toczy się w kompetentnej Kongregacji. Nieposłuszeństwo wobec Boga, Stwórcy życia, który powiedział: "Nie zabijaj", spowodowało na tym miejscu potworną hekatombę śmierci tylu niewinnych. Równocześnie więc nasza epoka została naznaczona straszliwym piętnem zagłady człowieka niewinnego.

2. Ojciec Maksymilian Kolbe, więzień obozowy, upomniał się w obozie śmierci o prawo do życia niewinnego człowieka - jednego z milionów. Ten człowiek (Franciszek Gajowniczek) żyje po dzień dzisiejszy, i jest wśród nas obecny. Ojciec Kolbe upomniał się o prawo do życia, wyrażając gotowość pójścia na śmierć w jego zastępstwie, ponieważ tamten był ojcem rodziny i jego życie potrzebne było najbliższemu. Ojciec Maksymilian Maria Kolbe potwierdził w ten sposób prawo Stwórcy do życia niewinnego człowieka, dał świadectwo Chrystusowi i miłości. Pisze bowiem apostoł Jan: "Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci" (I J 3.16).

Oddając życie swoje za brata. Ojciec Maksymilian, którego Kościół już od roku 1971 czci jako błogosławionego, w sposób szczególny upodobił się do Chrystusa.

3. My przeto, którzy dzisiaj w niedzielę 10 października, zgromadziliśmy się przed Bazyliką św. Piotra w Rzymie, pragniemy wyrazić szczególną - w oczach Bożych - cenę męczeńskiej śmierci Ojca Maksymiliana Kolbego:

"Cenna jest w oczach Pańskich śmierć Jego świętych" (por. Ps 116(115),! 5) - tak powtarzamy w psalmie responsoryjnym. Zaprawdę, jest cenna i bezcenna! Przez śmierć, jaką poniósł na krzyżu Chrystus, dokonało się odkupienie świata, gdyż śmierć ta ma cenę najwyższej miłości. Przez śmierć, jaką poniósł Ojciec Maksymilian, przejrzyisty znak tej miłości odnowił się w naszym stuleciu, tak bardzo i tak wielorako zagrożonym grzechem i śmiercią.

Oto w czasie tej uroczystej liturgii kanonizacyjnej zdaje się stawać pośród nas ów "męczennik miłości" z Oświęcimia (jak go nazwał Paweł VI) i mówić:

"O Panie, jam Twój sługa, jam Twój sługa, syn Twojej służebnicy: Ty rozerwałeś moje kajdany? (Ps 116(115),16).

I jak gdyby, zbierając w jedno ofiarę całego swego życia. On - Kapłan i syn duchowy św. Franciszka, zdaje się mówić:

"Cóż oddam Panu za wszystko, co mi wyświadczył? podniosę kielich zbawienia i wezwę imienia

Pana" (12-13).

Są to słowa wdzięczności. Śmierć poniesiona z miłości za brata jest heroicznym czynem człowieka, poprzez który wraz z nowym Świętym uwielbiamy Boga. Od Niego bowiem pochodzi łaska tego heroizmu. Tego męczeństwa.

4. Uwielbiamy więc dzisiaj wielkie dzieło Boże w człowieku. Wobec nas wszystkich, tu zgromadzonych, Ojciec Maksymilian Kolbe podnosi swój "kielich zbawienia", w którym zawiera się ofiara całego jego życia, przypieczętowanego męczeńską śmiercią "za brata".

Do tej ostatecznej ofiary gotował się Maksymilian, idąc za Chrystusem od najmłodszych lat swego życia w Polsce. Z tych to lat pochodzi przedziwny znak dwóch koron: białej i czerwonej, spośród których nasz Święty nie wybiera jednej, ale przyjmuje obie. Od młodych bowiem lat przenikała go wielka miłość ku Chrystusowi i pragnienie męczeństwa.

Ta miłość i to pragnienie towarzyszyło mu na drodze powołania franciszkańskiego i kapłańskiego, do którego przygotowywał się zarówno w Polsce, jak i w Rzymie. Ta miłość i to pragnienie szły z nim poprzez wszystkie miejsca kapłańskiej i franciszkańskiej posługi w Polsce, a także posługi misjonarskiej w Japonii.

5. Natchnieniem całego życia była mu Niepokalana, której zawierzał swoją miłość do Chrystusa i swoje pragnienie męczeństwa. W tajemnicy Niepokalanego Poczęcia odślaniał się przed oczyma jego duszy ów przewspaniały nadprzyrodzony świat Łaski Bożej ofiarowanej człowiekowi. Wiara i uczynki całego życia Ojca Maksymiliana wskazują na to, że swoją współpracę z Bożą Łaską pojmował jako wojowanie ("militia") pod znakiem Niepokalanego Poczęcia. Rys Maryjny jest w życiu i świętości Ojca Kolbego szczególnie wyrazisty. Tym znamieniem naznaczył też całe swoje apostołstwo, zarówno w Ojczyźnie, jak na misjach. Zarówno w Polsce, jak i w Japonii ośrodkiem tego apostołstwa były specjalne "miasta Niepokalanej" (polski "Niepokalanów", japońskie "Mugenzai no Sono").

6. Co się stało w bunkrze głodowym obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu (Auschwitz) w dniu 14 sierpnia 1941 r.?

Odpowiada na to dzisiejsza liturgia: oto "Bóg doświadczył Maksymiliana Marię" i znalazł go godnym siebie. Doświadczył go, jak złoto w tyglu i przyjął jako całopalną ofiarę "(por. Mdr 3, 5-6).

Chociaż "w ludzkim rozumieniu doznał kaźni", to przecież "nadzieja jego pełna jest nieśmiertelności" - albowiem "dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka".

A kiedy po ludzku dosięga ich męka i śmierć, kiedy "zdaje się oczom ludzkim, że pomarli...", gdy "odejście ich od nas uznano za unicestwienie", ... "oni trwają w pokoju" (por. ww. 2-3): oni doznają Życia i Chwały "w ręku Boga" (por. Mdr 3, 1-4).

To życie jest owocem śmierci na podobieństwo śmierci Chrystusa. Chwała jest uczestnictwem w Jego zmartwychwstaniu.

Co więc stało się w bunkrze głodowym dnia 14 sierpnia 1941?

Wypełniły się słowa powiedziane przez Chrystusa do apostołów, aby "szli i owoc przynosili i by owoc ich trwał" (por. J 15,16). W przedziwny sposób trwa w Kościele i świecie owoc heroicznej śmierci Maksymiliana Kolbego.

7. Na to, co się stało w obozie Oświęcim (Auschwitz) patrzyli ludzie. I chociaż oczom ich musiało się zdawać, że "pomarł" towarzysz ich kaźni, chociaż po ludzku "odejście jego" mogli uważać za "unicestwienie" - to przecież w ich świadomości nie była to tylko "śmierć".

Maksymilian nie "umarł" - ale "oddał życie... za brata".

Była w tej straszliwej po ludzku śmierci cała ostateczna wielkość ludzkiego czynu i ludzkiego wyboru; sam się dał na śmierć z miłości.

I było w tej jego ludzkiej śmierci przejrzyste świadectwo dane Chrystusowi: świadectwo dane w Chrystusie godności człowieka, świętości jego życia i zbawczej mocy śmierci, w której objawia się potęga miłości.

Właśnie dlatego śmierć Maksymiliana Kolbego stała się znakiem zwycięstwa. Było to zwycięstwo odniesione nad całym systemem pogardy i nienawiści człowieka i tego, co Boskie w człowieku - zwycięstwo podobne do tego, jakie odniósł na Kalwarii Pan nasz Jezus Chrystus:

"Jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję..." (J, 17,14).

8. Kościół przyjmuje ów znak zwycięstwa odniesionego mocami Chrystusowego Odkupienia z czcią i wdzięcznością. Stara się odczytać jego wymowę z całą pokorą i miłością.

Jak zawsze, przy osądzaniu świętości swoich synów i córek, tak i w tym wypadku stara się postępować z całą należną precyzją i odpowiedzialnością, wnikając we wszystkie aspekty życia i śmierci sługi Bożego.

Musi jednakże Kościół uważać równocześnie, aby - odczytując znak świętości dany przez Boga w Jego ziemskim słudze - nie przeoczyć pełnej jego wymowy i ostatecznego znaczenia.

I dlatego też w osądzaniu sprawy bł. Maksymiliana Kolbego, wypadło - już po jego beatyfikacji - wziąć pod uwagę rozliczne głosy Ludu Bożego, a nade wszystko naszych Braci w biskupstwie, zarówno z Polski, jak i z Niemiec, którzy prosili, ażeby Maksymiliana Kolbego ogłosić świętym jako męczennika. Wobec wymowy życia i śmierci Błogosławionego Maksymiliana nie możemy uchybić temu, co zdaje się stanowić główną i zasadniczą treść znaku danego Kościołowi i światu w jego śmierci.

Czyż śmierć ta, podjęta dobrowolnie, z miłości do człowieka, nie stanowi szczególnego spełnienia słów Chrystusa?

Czyż nie czyni ona Maksymiliana szczególnie podobnym do Chrystusa, wzoru wszystkich Męczenników, który oddaje swe życie za braci na krzyżu?

Czyż taka właśnie śmierć nie posiada szczególnej, przejmującej wymowy w naszej epoce?

Czyż nie stanowi ona szczególnie autentycznego świadectwa Kościoła w świecie współczesnym?

9. I dlatego pełnią mojej władzy apostołskiej postanowiłem, że Maksymilian Maria Kolbę, który w wyniku beatyfikacji był czczony jako Wyznawca, winien odtąd doznawać czci również jako Męczennik! "Cenna jest w oczach Pańskich śmierć Jego świętych"! Amen.

10 października 1982, plac Św. Piotra, Jan Paweł II, papież

Audiencja Dla Polaków - Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II

Święty Maksymilian - Wołaniem O Poszanowanie Praw Człowieka I Praw Narodu

I. Witam serdecznie i z wielką radością zgromadzonych na tej auli Rodaków, zarówno z Ojczyzny, jak z Emigracji. Witam w was, drodzy Bracia i Siostry, Polskę znad Wisły, i Polonię z całego świata. Wielkie jest wydarzenie i podniosła okoliczność, która nas tutaj zgromadza. Wczoraj uczestniczyliśmy w kanonizacji o. Maksymiliana, męczennika oświęcimskiego, wraz z wielką rzeszą mieszkańców Wiecznego Miasta oraz pielgrzymów przybyłych z różnych krajów Europy i świata. Dziś pragniemy w naszej rodzimej wspólnotce rozważyć, bodaj krótko, jakie znaczenie ma ta kanonizacja naszego Rodaka dla nas wszystkich.

Mówię "wszystkich", mając na myśli nie tylko obecnych w tej chwili, ale równocześnie owe miliony w Polsce, a także poza Polską, które w szczególny sposób przeżywają doniosłość wczorajszego wydarzenia na placu Św. Piotra - które się z nim poniekąd szczególnie utożsamiają.

Kanonizacje synów lub córek polskiej ziemi miały zawsze swoją historyczną wymowę nie tylko w Rzymie, ale nade wszystko w Polsce. Wiemy, jakim wydarzeniem była na tle Polski piastowskiej XIII stulecia kanonizacja św. Stanisława. Jest jeszcze pośród nas zapewne dość sporo osób, które podobnie jak ja pamiętają ostatnią "polską" kanonizację św. Andrzeja Boboli w 1938 roku. Do tego milenijnego ciągu dołącza się dzisiaj postać nowa, niezwykła, postać na miarę stuleci i epoki.

Witam więc i pozdrawiam wszystkich, którym dane było zgromadzić się na kanonizację św. Maksymiliana Kolbego. Witam w sposób szczególny moich Braci w biskupstwie. Pozdrawiam Kardynała Władysława Rubina, prefekta Świętej Kongregacji do spraw Kościołów Wschodnich, Kardynała Jana Króla, arcybiskupa Filadelfii w Stanach Zjednoczonych; Kardynała Franciszka Macharskiego, arcybiskupa metropolitę krakowskiego; Arcybiskupa Luigi Poggi, nuncjusza apostolskiego do specjalnych poruczeń; Arcybiskupa Andrzeja Deskura, przewodniczącego Papieskiej Komisji Środków Społecznego Przekazu. Pozdrawiam i witam arcybiskupów-metropolitów: wrocławskiego, poznańskiego i Arcybiskupa z Warszawy, oraz wszystkich biskupów z Polski i "Polonii". Pozdrawiam Braci kapłanów oraz rodziny zakonne męskie i żeńskie. W sposób szczególny witam i pozdrawiam rodzinę i współbraci Świętego Maksymiliana oraz wszystkich duchowych synów i córki św. Franciszka. Witam i pozdrawiam Delegację Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie oraz inne Delegacje diecezjalne i zakonne. Witam serdecznie wszystkich naszych Gości.

Jesteśmy wszyscy głęboko poruszeni wymową faktu, że na uroczystości kanonizacyjne nie mógł przybyć Arcybiskup Józef Glemp, Prymas Polski. Razem z nim głęboko przeżywamy sprawę, która stała się powodem jego pozostania w Warszawie, w poczuciu pasterskich obowiązków i prymasowskiej odpowiedzialności. Nie ukrywamy też, że sama sprawa, symptomatyczna dla obecnej sytuacji w Ojczyźnie, głęboko dotyczy i przejmuję nas wszystkich. Chodzi o to tu posłużę się raz jeszcze słowami Metropolity krakowskiego "aby nie zginęło nic z tego, co wielkie, sprawiedliwe - to co powstało w ostatnich dwóch latach, dzięki czemu czujemy się bardziej gospodarzami tej ziemi niż dawniej" (Kazanie podczas uroczystości koronacji obrazu Matki Boskiej w Płokach, 12 września 1982 r.).

2. Święty Maksymilian Maria Kolbe jest synem tej ziemi, polskiej ziemi. W szczególny sposób możemy o nim myśleć jako o "naszym" Świętym. Narodził się w wielkim środowisku polskiej

pracy, wstąpił do franciszkanów na polskiej ziemi, z tej ziemi wyjeżdżał na misje do Japonii, do tej ziemi powrócił w obliczu zbliżającej się drugiej wojny światowej - do swojego Niepokalanowa na tej ziemi podzielił los tylu rodaków w ciągu straszliwych lat 1939-45.

Kiedy pragnąłem ofiarować biskupom na Synodzie 1971 roku (podczas którego Paweł VI dokonał beatyfikacji o. Maksymiliana) jakąś po Nim relikwię, nie mogłem dać nic innego, jak tylko grudkę polskiej ziemi z Oświęcimia, ziemi męczeńskiej. Wszystko inne strawił ogień krematorium.

Wyrastając z polskiej ziemi, o. Maksymilian równocześnie wrastał w nią: wrastał w społeczeństwo, wrastał w naród, którego dziedzictwem duchowym żył, którego mową mówił, którego doświadczenia dziejowe całym sobą dzielił. Jest ten nowy Święty głęboko wpisany w historię Polski XX stulecia, w historię Narodu i Kościoła. Jego świętość rośnie wraz z tą historią, z niej niejako czerpie swoje szczególne tworzywo: na różnych etapach, w szczególności jednakże na tym etapie decydującym, który rozegrał się w okupacyjnych miesiącach roku 1941 w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, a nade wszystko od ostatnich dni lipca do 14 sierpnia tego roku. Ostateczne tworzywo świętości Męczennika znalazło się tam - i na zawsze pozostaje związane z tym okresem dziejów, i z tym straszliwym doświadczeniem ludzi. Spośród tych ludzi niektórzy jeszcze żyją i są tu pomiędzy nami. Żyje przede wszystkim Franciszek Gajowniczek.

Czy można więc powiedzieć, że jest to świętość zbudowana ze specyficznie "polskiego" tworzywa? Myślę, że można i trzeba tak powiedzieć. Ziemia polska winna zebrać ten owoc, który dojrzały oddała niebu. Jest to szczególny owoc "czasu swego", na który patrzą wieki minione i który zarazem otwiera przyszłość. W owocu tym rozpoznajemy dzieje pokoleń, świadectwo, jakie pozostawiły wnukom i prawnukom. Jeżeli dzieje narodów tłumaczy się również wkładem świętych, których wydały, to dziejów Polski w XX stuleciu nie będzie można zrozumieć bez postaci o. Maksymiliana, męczennika z Oświęcimia.

3. Równocześnie jednak poprzez tę postać otwierają się przed nami horyzonty uniwersalne. Nie tylko dlatego, że Kościół, który ogłasza Maksymiliana świętym, jest "katolicki", czyli "powszechny" - ale również ze względu na to, co stanowi "tworzywo" jego świętości. Powiedziałem poprzednio, że "tworzywo" to jest polskie - a teraz muszę stwierdzić, że jest ono zarazem głęboko ludzkie". Jest wzięte z dziejów człowieka i ludzkości w naszym stuleciu. Jest związane z doświadczeniem różnych narodów, przede wszystkim na kontynencie europejskim.

Można to łatwo stwierdzić, stając w obozie oświęcimskim przy wielkim pomniku ofiar. W iluż językach napisy mówią o tych, którzy tam cierpieli straszliwe katusze i na końcu ponieśli śmierć? To przecież z tego samego "tworzywa" została ostatecznie zbudowana świętość Maksymiliana Kolbego. Tak więc, u podłoża tej świętości leży wielka, głęboko nabołała sprawa ludzka. Można powiedzieć, że z samego serca tej sprawy wydobywa Bóg Nieśmiertelny i Pan ludzkich dziejów wiecznotrwałe świadectwa, aby pozostały one w dziejach ludzkości zarazem jako "znaki czasów".

Tak więc postać św. Maksymiliana pozostaje świadectwem epoki i należy do "znaków czasu". Ta trudna, tragiczna epoka, naznaczona straszliwym podeptaniem ludzkiej godności, zrodziła w Oświęcimiu swój zbawczy znak. Miłość okazała się potężniejsza od śmierci, potężniejsza od antyludzkiego systemu. Miłość człowieka odniosła swoje zwycięstwo tam, gdzie zdawała się tryumfować nienawiść i pogarda człowieka. W tym zwycięstwie miłości z Oświęcimia uobecniło się w jakiś szczególny sposób zwycięstwo z Golgoty. Ludzie przeżyli śmierć Współwięźnia nie jako jedną jeszcze klęskę człowieka, ale jako zbawczy znak: znak naszego czasu, naszego stulecia.

4. Kościół odczytuje znaczenie takich znaków. Na tym polega jego więź z historią ludzkości: ludzi i narodów. Wczoraj odczytał do końca znaczenie znaku z Oświęcimia, który ustanowił przez swoją męczeńską śmierć Maksymilian Kolbe. Kościół odczytał ten znak z głęboką czcią i przejęciem, orzekając o świętości Męczennika z Oświęcimia.

Święci są w dziejach po to, ażeby stanowić trwale punkty odniesienia na tle przemijania człowieka i świata. To, co się w nich wyraża, jest trwale i nieprzemijające. Świadczy o wieczności. Z tego świadectwa stale na nowo czerpie człowiek świadomość swego powołania i pewność przeznaczeń. W tym kierunku święci prowadzą Kościół i ludzkość. Do tych duchowych przewodników dołącza się dzisiaj postać św. Maksymiliana, naszego rodaka, w którym człowiek współczesny odkrywa przedziwną "syntezę" cierpień i nadziei naszej epoki.

Jest w tej syntezie, ukształtowanej życiem i śmiercią Męczennika, ewangeliczne wezwanie o wielkiej przejrzystości i mocy: patrzcie, do czego zdolny jest człowiek, który bezwzględnie zaufał Chrystusowi przez Niepokalaną! Ale jest w tej syntezie także prorocza przestroga. Jest wołanie skierowane do człowieka, do społeczeństwa, do ludzkości, do systemów odpowiedzialnych za życie człowieka i społeczeństw:

Ten dzisiejszy Święty wyszedł z samego centrum poniżenia człowieka przez człowieka, podeptania jego godności, okrucieństwa i eksterminacji. Ten święty woła więc całą syntezą swojego męczeństwa o konsekwentne poszanowanie praw człowieka, a także praw narodu, bo przecież był synem narodu, którego prawa straszliwie pogwałcono.

5. Wieloraka jest wymowa wczorajszej kanonizacji. Życzę wam, czcigodni i drodzy Bracia i Siostry, abyście, wracając do Ojczyzny czy też do innych krajów waszego zamieszkania, zanieśli z sobą tę wymowę, abyście w nią wnikaliby myślą i sercem. Życzę wam tego.

I życzę mojej Ojczyźnie, życzę Kościołowi w Polsce, ażeby święty Maksymilian Kolbe, rycerz Niepokalanej, męczennik oświęcimski, stał się dla nas wszystkich pośrednikiem wobec Tego, który jest Panem przyszłego wieku. Ażeby także stawał się codziennym świadkiem tego, co wielkie i sprawiedliwe, a przez co życie ludzkie na ziemi jest godne człowieka - i staje się przez moc zbawczej łaski godne Samego Boga.

Darujcie, że jeszcze coś dodam. Są to myśli zrodzone już na tej auli; nie weszły w kontekst przemówienia, ale domagają się wypowiedzenia. Przede wszystkim, kiedy przechodziłem środkiem auli imienia Pawła VI, przypomniałem sobie inne przejście, pośród pielgrzymów polskich z kraju i emigracji, zgromadzonych tutaj w tym samym miejscu w 1971 roku. Przejście Pawła VI, któremu towarzyszyli ówczesni polscy kardynałowie: kardynał Stefan Wyszyński Prymas Polski, kardynał Jan Król, jak i dzisiaj, i wreszcie mówiący te słowa. Mam taki zwyczaj, że przechodząc środkiem auli podczas audiencji generalnej staram się nawiązywać kontakt z osobami stojącymi wzdłuż barier i przynajmniej z nimi osobiście się przywitać. Przy tej sposobności usłyszałem wiele różnych słów. Przede wszystkim zapewnienia o modlitwie za mnie, za co chcę najgoręcej podziękować wszystkim i każdemu. Usłyszałem także wiele prośb o błogosławieństwo: dla rodzin, dla osób, dla parafii. Zdaję sobie sprawę, że tylko małej części tych prośb mogłem osobiście odpowiedzieć, bo przecież w mniejszej lub większej odległości od barier porządkowych stoją setki i tysiące osób. Pragnę wam, drodzy Bracia i Siostry, odpowiedzieć na te wszystkie wasze prośby i intencje, z którymi każdy tu przyszedł, i powiedzieć, że biorę je wszystkie do serca i czynię przedmiotem mojej modlitwy przed Bogiem.

Wreszcie przechodząc tak poprzez środek auli zauważyłem wiele łez. Nie jest dobrze, jeżeli rodacy przyjeżdżają na kanonizację swojego Rodaka ze łzami w oczach. Bo nie były to łzy radości. Nie były to łzy radości. Do nich dołączały się czasem słowa, wołania. Wołania nie tylko z tej sali, wołania z daleka. I dlatego ja chcę odpowiedzieć na te wołania przez was, którzy tu jesteście. Chcę odpowiedzieć tym, których nie ma, a przede wszystkim tym, którzy znajdują się w obozach internowanych, w więzieniach. Pragnę odpowiedzieć tym, którzy w jakikolwiek sposób cierpią na ziemi polskiej, i pragnę zwrócić się z tego miejsca do władz Polskiej

Rzeczypospolitej Ludowej z prośbą, ażeby nie było więcej tych łez. Społeczeństwo polskie, mój Naród zasługuje nie na to, ażeby go pobudzać do łez rozpaczy i przygnębienia, ale na to, żeby tworzyć jego lepszą przyszłość.

Pragnę wreszcie odpowiedzieć na słowa Księdza Kardynała Metropolity Krakowskiego w tym punkcie, kiedy przypomniał moją pielgrzymkę do Ojczyzny w związku z Jubileuszem Jasnogórskim. Pragnę raz jeszcze stwierdzić, że uważam tę pielgrzymkę za mój święty obowiązek, uważam również za moje, mimo wszystko, prawo. Jako Biskupa Rzymu i jako Polaka. I dlatego nadal wyrażam nadzieję, że zostaną stworzone warunki potrzebne do tej pielgrzymki, stosownie do wielkiej godności naszego milenijnego Narodu. To tyle. Tyle myśli, które nawiedziły mnie od chwili, kiedy znalazłem się wśród was. Przyjmijcie je jako uzupełnienie do przemówienia wygłoszonego.